BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVIII 3704

OPONY ZALOBNE

Przy pogrzebie Wielmożny
Iey Mośći Panniei

P. LEONORY

na ZALNIE CZERSKI

Kásztellanki Chełmińśki Staroścíny etc. etc. etc. Bobrownicky.

Przez

W. X. STANISLAWA JACHYMOWSKIEGO C. G. wystawione.

Roku Pańskiego M. DC. XLVII.
Dnia 12. Mieśiaca Liśtopada.



6.104

Na nie zwalczony Kleinoth ſtarożitney Proſapiey Ich MM. PP. CZERSKICH.



Juß wßyſtek STRZALA krąg ſwiata zwiedźiła
Ku niebu ſwoy bieg ieſcze obroćiła;
Chce/ by ták wniebie/ iako y ná ziemi
Zageſtła ſphæra czyinemi CZERSKIEMI.

XVII - 3704 - II

Olbrychta na Czarnym Czerſkiego Kaſztellana Chelmienskiego Staroſty &c. &c. &c. Bobrownickiego.

OBicieć nioſe na feſt oplakany
Zacny *CHELMINSKI* Kaß obic ſwe ſciany
Na ktore zpoyrzi zacnych grono ludzi.
Placz wnich pobudzi
Na predcec wprawzie bedac zabaw pełny
Ktemu (nieſprzedny iaką miał czas) wełny
Zrobione/ iednak temu ſens mey Muzy
Czaſowi ſluzy
Godna ta zacna Pani wßyſtkich zdaniem
Pamieci długi/ z pieknem wſpominaniem
Pani cnot świetych/ wzor bogomyſinośći
Y popoboznośći.
Dawa Bog wiele wielom lecz y oney
Dał zbior cnot/ wbiałły płci nieprzepłaconey
Dał zacne w Domu vrodzenie zacnym
W doſtatku znacznym.
Dały iey znac muße wprzegu pewnie rownym
Małzonka zacnych Komeßow na czarnym
Dał przytym ſławy y dobrego Mienia
Doſc zalecenia.
Piekneß v Ludzi ta zprzaß nomen miała
Ktora śmierc zdradna powaryiowała
Z wielkim Małzonka wzalu vteſknienien
Y lecz płynieniem.

Na śmierc swe zdradna sieci wkazdy stronie
Ktore zakłada w roznych stanow tonie
Tymze y one zagarnela wlokiem
Zpospiesznym skokiem.
Gorsza znia nizly z krwawym Marsem sprawa
Wzieła nie ieden iego wstret Buława
Oblał śie Marz Krwia od Tydyda wzbroi
Ranni v Troy.
A ona zadny nieodniesła rany
Choc ma zroznemi poiedynki stany
Wiec iey szukaia na woinie świadoma
Woiuie doma.
Woiuiec y tam gdy pobite trupy
Na Geste wały mogiely y kupy
I gdzie na Gestsa bron śie w kupie miesza
Zkosa przyspiesza.
Boday tam bela kiedy śie mieszała
Od Burzacego legła pierwy działa
Tak zeby w drobny mak rozniosły gloty
Jey straszne koty.
Zełaby bela dłuzy na tym świecie
Ani postała w zdradny śmierci mecie
Godne tu bely iey spaniałe sprawy
Dłuszsy zabawy.
Zacnieysyc tam wiek zyie z Panem Bogiem
Niss tu na świecie wtowarzystwie drogiem
Zalosne poniey tu siostry zostaią
Smierc przeklynaią.

Toiec

Wiec y ia w chwile płaczem nipogodną
Nenią piora swoiego żałobną
Posełam na ßanc ten ze płaczu ßczerze
Na mglym papierze.
Nie tymci wprawdzie na wesołe gody
Żałosne dawac pokoledzie ody
Lecz moia muzá chce sie wkazdy dobie
Wiazac przytobie.
Wiec iezly beda godne twoy sciany
Obicia moie w rychle na przemiany
Przyniesiec Lutnia do zabawy zdrowy
Z kości słoniowy.
Nie te co na niey Orphæus stracony
Wpod ziemnych lochach gral ßukaiąc zony
Ale na ktorym Phœbus wsiostr swych kole
Grawa przystole
Dali sie ßerzyć nie smiem ani vmiem
Tylko niech twoy zal zgadza sie zrozumem
A w przyiacielski pomni miec pamieci
Mnie y me checi.

Apostrophe

Illustris & Magnifici Domini

D. Alberti à Czarne Czerski Ca-

stellani Culmensis Capitanei Bobrowicensis ad demortuam coniugis matrem.

Est in Iuuenis & in equis Patrum Virtus. Horat.

PAni zacna Zrodzywßy wychowałas Core (re
Wychowawßy dałas mi zni wdzięczną podpo-

Dałas mi swą przyiemność serces mi swe dała
Twych spraw zacnych rowifka wziemi sie została
Za czym habit zkładaiąc na czas Senatorski
Na wierzch biore żałobę/żal na serce gorzki

Na godzinę śmierci

Extendit manum suam in retribuendo. Psal. 54.

Wdzień Czwartkowy przeciwni ku sobie powstali
Planetowie zrządami aby kierowali.
Saturnus swoy poruciel Phœbus rozpościera
Regiment iuż na trzecią godzynę zabiera
Smierc minuty dwudziesty prętko wpokoy wpadła
Do łożka sie cichuchno świety Páni wkradła.
Kapłani zbior białley płci małżonek swe modły
Bogu zanie oddaią lecz Parki przewiodły
Znabożeństwem lekuhno głowy nakłoniela.
Tak duha v Elizejskie knieie rozpuściela
O szczesliwa zamiano szczesliwe Jarmarki
Z Bogiem twoim miewałas poznały to parki
Bogus twemu przezacna/*CHELMINSKA* służela
Przetoż nieśmiertelna twa Duża niezginela.

O PONA PIERWSZA.

Pierwża ztuka obieta tu ma być na czoło
Gdzie za cnych osob hoiny stoł za siada koło
Stoł ozdobnym dostatkiem pięknie zporządzony
A nadewżytko ochota v wżystkich wsławiony
Tu bowiem przednie iasna domu tego gwiazda
Zacnego/*Familij ZALINSKIEGO* gniazda
Po lewy stoła stronie pierwże mieysce brała
Y wspaniała osoba stoł on cukrowała

Przy

Przy ktorym gdy ostatnie iako Cynozura
Stołowe koło zdobi / zły choroby chmura
Goniec śmierci znienagła wkradaiąc śie wgłowę
Zakładała śmiertelną kryiomie okowę
Mienią śie oczy twarzy iey wspaniałe słońce
Zdumiewa śie struchlałey Małzonek Małzonce
Choroba śiłe bierze ledwie śiedzieć może
Zprowadzona od stołu wtym na miękkie łoże
Łoże ręką zyczlywey Vśłane Dyany
Ktora wswoiey małzeńskie opiece ma stany
Lecz tam widząc Łachezym zdaleka przeklętą
Ktora wſzedzie łachaiąc nić chce przegryść krętą
Nić cienka wieku iey ktora pul wrzeciona
Ledwie zaſtąpić mogła zalem poruſzona
Zuſpieſznym iako czas zniosł zawziawſzy śie ſkokiem
Ciemnym ſwe zaſłoniela pśie oczy obłokiem.
Lecz nić inſz na wątlona tym wieci ſłabiała
Pani teſz coras gorzy na zdrowiu śie miała
Fraſobliwy Małzonek zgromadza Doktory
Obſyła iałmużnami ſpytałe klaſztory
Pilność wſzytkich o zdrowiu iey Vśielna była
Y ſtarania kościelne ktore mogą śiła
Juſz kilka dni natura biedząc śie z chorobą
Juſz ſłabiała / ona teſz ieła wątpić z ſobą
Niewidząc tedy złudzkich znak żadny pomocy
Vdleć Vſtawnie poczęła tak wednie iak wnocy
Summieniem ſpraw poczciwych śmiertelne Vciſki
Cieſzyła / daiąc Panu wiara Vkłon niſki
Cieſzyła y domowe dla śiebie ſtruhlałe
Błogoſławiąc domowym zegnała y małe

Lekarza Duchownego przyzwawßy swe winy
Wyznała/Panny czyſtey wzywała przyczyny
Przena droßßey krwie Panſki ſwiatości y Ciała
Y zakuiąc za grzechy zrak Kapłanſkich brała
Takie poſiełki wziawßy na droge daleka/
Głowe ſwą nakloniwßy/ſmiercią zeßła lekka.
Tuby łzy y lamenty rzewne mieiſce miały
Małzonka/tak domowych/y wßytki płci biały
Lecz co mowie płci biały/wſpomni pioro ſobie
Jako ſie cießki rownał fraſunek chorobie
Zacnego Senatora/ktory ſwą wdziedziczeł
Ze krwią wdom ten powolność wßyſtke ktoby
Lamenty y oblane łzami iego ſłowa (zliczył
Ktorych mu żal y mądra dodawała głowa.
Zatrzymay ſwoie muzo nić ia teß Vſtane
Niß zaczniemy opone na poboczną ſciane.

OPONA WTORA

Wieść ſkrzydlata Tytana promiennego Cora
Maiąc koń przyſiodłány przed czaſem zwieczora
Ledwie Tytan pokazał na wſchodzie wierzch głowy
Ona teß na zawodnik wpadßy piorunowy
Właſnie iak wocemgnieniu/zBobrownik zniknęła
Do podziemnego lochu ſmierc cialo iey wzięła
Rzecz zrazu miedzy ludźmi niepewna ſie zdała
Aby ſmierc tak ſurowie znią ſie obyść miała
Gdyß nie ſłychac nic beło pierwy o złym zdrowiu
Ono ſmierć nieproznuie zawße pogotowiu
Wtym ſpize przerazliwey dźwięk kościelne dźwony
Roznoßą po powietrzu ſmierc iey zkazdey ſtrony

Za

Za czym każdy kokolwiek znał te zacną Pania
Westhnawßy (znak załości) Boga prosił zania
Biała płeć do zacnego zgruchnawßy sie ciała
Jáki komu powinność zrozrytka zmyſł dała
Juß oſtatnie życzliwośc ſwa iey oddawaią
Jak pſezoły kolo matki / kiedy ſie mießaią
Jedne kolo iuß zmarły zacny iey oſoby
Bawia ſie/ cialo ſcießki chedożąc choroby
Drugie wßaty przyſtoyne obłocza/ á drugie
Obieia/matorace y kobierce długie
Na mieyſcu/kedy ſie imo na ſłußnieyße zdało
Rozpoſtarßy złozely tam y zacne cialo
Nakryciem ſcienkich płocien/ iakby ie przaſe miała
Sliczna Pallas przykrywßy zewßytkich ſtron (cialá
Jaſnym płomieniem zdobne/zatym poſtawnice
Scekropſki wezy lane nie ſpodły zywice
Porzadnie poſtawiono pobocznymi rzędy
Swiec á płaczu domowych od pełności wßędy
Zwłaſtza zacny małzonek wzalu nie cierpliwy
Słowa te czeſto zpłaczem wtorzył iak do zywy
Yzalis tu co komu zacna zono krzywa
Że cie ſmierc wpołowicy wieku z ſwiata zrywa
Swadome wyſokich cnot twich ſą ludzkie oczy
Czemuß cie ſmierc zawiſna wpodziemny kray
Nieubłagana ſmierći/ czemuzes tak ſroga (tłoczy
Zalic dała przyczynę moia zona droga
Przyczyny to wiem niemáß lecz zazdrości gwoli
Ktora cnoty nie lubi nawrocielaś kolei

Vczyniełas mi wielkie puſtki wdomu moim
Okrutnico poſtępkiem nierozpacznym ſwoim
Jakobyſmi zewßytkim ſamozdrowie wziena
Boś wiekßa polowice gwałtem iuß odciena.
Zy z Bogiem wiaſnym niebie pamieć twoia znami
Tu zyc bedzie/ wtym odßed zalawßy ſie łzami
Ty teß Muſo zaſtanow y zaſip iuß rowy
Ktoremi powodz płaczu czeladzy domowy
Sielac ſie tak zabrała płacznych powiek brzegi
Jako woda po łąkach gdy topnicią ſniegi.

OPONA TRZECIA.

Trzciem lugiem po niebie Phœbus pędził konie
Zniesiono gwałt załoby co iezdzono po nie
Rozwinawßy faldzyſte poſtołach poſtawy
Sztukami obiiaią ſtoły/ ſciany/ ławy/
Pokoy iey przed tym zdobny iak ſliyzny Dyany
Czarnym obiciem ſmetny ſtał ſie podeynany.
Bowiem ſie tam ſmierc ſkradßi vtaiełа ſkrycic
Y obrała wdoczeſne zacną Panią zycie
Jakby gmach co beł winien/ lecz takowe tonic
Miáją poſpolicie wktorych kto vtonie.
Drugie zaſie poſtawy na rozne oſoby
Pokraiawßy barwiane gotnią załoby
Sam Pan oſierocony załoſny y ſmetny (ny.
Wziął naprzod na ramiona ſwe ow ſtroy niechet-
Cos to nader niebaczną ſmiercy vdziałała
Y ześ Senatora/ wtaky wor vbrała

Wiel-

Wielkiego/ktorego przezácne dzielnośćy
Zawße godne ſą Nieba y nieſmiertelnośći.
Boday tu nigdy na Swiat nie wyrzała zpiekła
Nizlis tak wiele zalob wdom zacny nawlekła
Lecz to co iuß za ſiecia puſciwßy ná ſtronę
Przynioſą zatym wonna Cypriſowa trunę
Ktora ſwemi Boginie rękoma zrobiely
Y roznemi Kwiatkami zawßąd potrząſnely
Napis taky włozywßy/ aby tu nikt cießki
Włozon nie bel tak biały/ iáko y pley Męſki
Sami zacny CHELMINSKIEI ten gmach wonny ſłuzy
Ktora bodai na ſwiecie zyła była dłuzy
Zeby ſławne Sybille pozerownała laty
Y Pełna wiekow poßła wkray ſześćiem bogaty
Ciezar ten co by znaczył domiſlic ſię ſnadnie
Wiec na co ta przeſtroga/ y to kazdy zgadnie
A wtym zacną ſynowie Koronni matronę
Wziąwßy zwielką ochroną położili wtrunę
Y pod namiot zanieſli vellery przeirzyſty
Kraniec zfrandale iedwabny á nicy złociſty
Swiece zobu ſtron truny woſkowe gorzały
Trupich głow y Conterfet tam był ſmiercy biały
Tam ze była y ona przeſtroga przypięta
Zmądrego Salomona przypowieśći wzięta
Vanitas vanitatum / pod obrągiem ſłońcá
Nienaidzieß tylko marność á ſmutek bez końcá
A na wßiſtkim weyrzeniu/ y ta ſententia (myá.
Tak ſwiat iak byſtra ſtrzała zchwałą ſwą prze-

Opona Czwarta.

Sławny Atlanto w wnuku Mercuri wymowny
Tys bił gdy prowad Ciała wdzien tobie hoł-
(downy
Od prawiano wnabożnym duchownych obchodzie
Niosąc zgory po kretnym zacne ciało schodzie
Powiedz iakim porządkiem wziąwszi ciało splacu
Y do kad zaniesiono mało mieniąc placzu
Ktorego iako mniemam beło tam niemało
Gdy zwłasnego pokoiu poruszono Ciało
Dzien ten beł bardzo smutny/ Ciemny y ponury/
Na powietrzu wilgotne mieszały śie chmury/
Jako by sie cały dzien własnie zmierzchać miało
Postać smetna/ y iakby niebo płakać chciało
Wyszła czeladz Kościelna/ wprzod młodziency szkolny
Spiewaiąc postępuią skrzyzem iak na wolny
Po nich Xięża wrokictach niesiono y mary
Wiec y Xięża zakonny habit maiąc szary
Wszedszy wzamek gdzie Coneurs czekał iusz domowy
Weszli prosto przed pokoy do izby stołowy
Zlekka Cant swoy zaczawszy/ y głosy załobne
A zatym ieden Kapłan/ do zalu sposobne
Słowá wziąwszy wgromadzić Państwa y czeladzy
Zalu tknąwszy pociechy zroznych miciśe prowadzi
Dowodząc tego iż śmierć ludzi Chrześciańskich
Jest droga/ y przyimna bardzo woczach Pańskich
A tu krotko wspomniawszi iey Pobozne sprawy
Do dalszy zprocessia spieszy śie zabawy

Tym

Tym wßistkich pokwiliwßy/ ze cię zacny Panie
Malzonka twoia zegna/ idąc na mießkanie
Do przybitkow kedy sam Bog Kroluie wniebie
Checy swych y tam niechce oddaláć od ciebie
Zegna wßistkich domowych y was smetne sciany
Wktorych ona dny wiodła/ y wiek vkochany
Pamiec swą zostawiwßy iuß was dziś odchodzy
Niech się tu wßistkim wßistko podług myślywodzi
Zegna was na ostatek wßistkich gmachow progi
Ktore iey na kazdy dzien poceiraly nogi
Bodai was niedosięgła zadna zła przygoda
Ani wdomu tym iáka nalazła się ßkoda
To mowiąc iuß was Pańskiei perucza opiece
Kilka slow dołoziwßi kończąc Amen rzecze
Wtym studzy krew ßlachcika/ synowie Koronny
Przystąpiwßy do truny do posługi skłonny
Trunę znakriciem wziawßi na ramiona swoie
Niesli/ zoczu łez rzewnych sypią się im zdroie
Do gmachu wktorym mießkac do pogrzebu miała
Gdzie zacnych przodkow przedtym tam stawały
Gmach pięknie murowany y murem sklepiony. Ciała
A rumianą po ziemi cegła położony
Suknem czarnym obita ze wßistkich stron sciana
Patrzaicie iáko się wnet zmieniła Dyana
Po stronach na Papirach trupich głow á Kośći/
Po dostatku przypięto dla wiekßy zalośći
Trunę te posrzod gmachu na wßystkim weirzeniu
Postawiono wielßemu gwoli vzaleniu

Na wierzchu Pan zwycięsca śmierci y ßatana
Na krzyżu stał przybity/ßtuka pozłacana
Po stronach świec woskowich stawiono dwa rzędy
Lampy iasne nad trumą oświecały wßędy
Przy ciele też Anioł stroż/wreku trzymaiący
Miecz ostry á nikomu/nie dopuszczaiący
Albowiem Aniołom Bog roskazał o tobie (bie
By cię po drogach strzegły y wtym ciemnym gro-
Tam ztąd iuż rozßędßy śie/kazdy dzień przy ciele
Nabożenstwa śie dzieią y tám y whośćiele.

Opona Piąta.

IVß ciało na swe mieisce wgrob doprowadzono
Y dostatkiem przystoynim pięknie opatrzono.
Lecz gdzie oczy obrociß/zkazdy niemal strony
Zda śie zozdoby kazdy kąt ośierowny
Cny CHELMINSKI doznałes/iako tracy śiła
Ko mu śmierć zazdrośćiwa to warzyßa wzięła
Pomoc od Boga dáną/y iako niespory
By wnawiekßym dostatku/gdzie niemáß podpory
Lecz Bog ktory ma ludzkie sprawy na swéi pieczy
Frasunkom twym zabiezy/y żal twoy vleczy
A teraz iakoś począł sposabiać potrzeby
Na przyiazd ludzi zacnych/ci zdobią Pogrzeby
Kaß gotować dostatki na bogate stoły
Tym pilny Porozśiłe potuczaiąc woły
Wsklepach roskaß zpułkutkow otrzeć stare Pleśny
Jagoda stoły páńskie zdobi napocześniej

W Miel-

W Mielcuch ach widze miąßim chmiele dymem kurzą
Ktorymi choc glancowne pod wieczor śie murzą
Drugie do zamku zwozą / y iuß ich niemało
W sklepach widzialem rzedy pobocznemi stało
Inßich rzeczy Ceres gumna twego
Y Mysliwa Dyana zpolowu swoiego
Wiec y chetiz zamorska zbogatych okretow
Gotuja na twe stoły dosyc Condimentow
Ktore ia pomiaiąc namieniwßi skracam
A do twych śie zalości zkilką slow obracam:
Maß śie czym wsmetku swoim Cießić zacny Panie
Jest to wßistkich / nie moiey / tilko muzy zdanie
Dotknął cie Bog frasunkiem / skromnie to znieść vmieĭ
Zebys sam byl wtym smutku / tego nierozumieĭ
Skryste sa sady Pánskie y taiemna radá
Przyzna to ludzy zacnych pokrewná gromada
Ktorzy mało nierowny stobą ten zal maią
Y smierć serdecznemi łzami oblewaią
Dekret to Panski sprawił / zdawna obwołany
A kres zycia / oboie to niezna odmiany.
Przemosł ia Pan Bog ztego tu Padołu płaczow
Do niebieskich kędy sam Kroluie Pálacow
Gdzie odbiera zaplaty za swe zacne Cnoty
Zywot on niesmierteIny / wiek roskoßy złoty
Rzeczeß alem iuß straciel przyaciela mego
Bynamni / vznaß te prawde czasu swego
Wniebie / kędy wzor iey wßech doskonałosci
Obaczyß oraz twoie szczesliwe wieczności

La-

Łaską pięknym małzenstwa złotem osadzona
Zacnego Senatora/ wspamała Matrona
To łaski y podpory/ (zycia twego) złoto (Kloto
Wspierac będzie/ do kąd wiek twoy Przaść będzie
Skończiwszy wiek szczesliwie/ tropem zacnej zony
Poydzieß/ gdzie Cie Cnot twoich czekáią Korony
Zy swiátu na ozdobe wpociechach tym dłużej
Niechayci we wßem zawße wßistko szczescze płuży.





8136

646
58

